

„ROZPOCZĄŁ SIĘ NOWY ROK 1984. RÓWNIEŻ OD NAS ZALEŻY JAKI BĘDZIE” – tymi słowami „Gazeta Krakowska” witała swoich Czytelników w pierwszym tegorocznym numerze: w poniedziałek 2 stycznia. Dziś, kiedy próbujemy dokonać bilansu minionych 12 miesięcy na pewno w wielu ocenach będziemy się różnić. W jednym wszakże będziemy zgodni: rzeczywiście od nas dużo rzeczy zależało i wszyscy mieliśmy lub mogliśmy mieć wpływ na efekty

mijających 366 dni 1984 roku. U jego progu – jak zawsze – wyrażaliśmy swoje nadzieje, oczekiwania ale i obawy. Nadzieje – to normalne i ludzkie – że będzie on lepszy i dostatniejszy niż poprzedni, oczekiwania na umocnienie się pozytywnych tendencji w gospodarce, zahamowanie inflacji i obniżania się poziomu życia. Obawy wynikały z bardzo napiętej sytuacji międzynarodowej a także z czekających nas doniosłych wydarzeń politycznych w kraju.

Z natoku ważnych spraw chciałbym przypomnieć tylko te najważniejsze dla narodu, państwa. Szczupłość miejsca zmusza do hasłowego potraktowania zdarzeń trudnych do przedstawienia. Ich kolejność i hierarchia jest oczywiście dyskusyjna, ale sądzę, iż dla Polski był to

rok wyborczy

Oto bowiem w okresie doskwierania nam głębokiego kryzysu gospodarczego, w skomplikowanej sytuacji politycznej w wielu środowiskach, rozpoczynają się w Polsce przygotowania do wyborów do rad narodowych. Wyborów według nowej, demokratycznej ordynacji, której założenia są szeroko konsultowane ze społeczeństwem. Oczywiście nie wszystkich

i wydawnicze. 17 czerwca „Gazeta Krakowska” w wydaniu specjalnym pojawiła się w kioskach w godzinach popołudniowych przynosząc reporterskie relacje z pierwszych godzin aktu wyborczego. To było w połowie roku. W ostatnich jego miesiącach zapada decyzja będąca jedną z konsekwencji 17 czerwca: w przyszłym roku odbędą się wybory do Sejmu PRL. Nastąpi to prawdopodobnie w połowie października. Posłowie zakończą jedną z najdłuższych w historii państwa polskiego kadencji. Kadencji dramatycznej, trudnej i niesłychanie obfitej w akty prawne. Niektóre nawet zbyt szybko uchwalone i wymagające natychmiastowej niemal nowelizacji.

Jedną z ważkich historycznych decyzji naszego parlamentu

ROK PRÓBY PRZESZLIŚMY BEZPIECZNIE



Wybory w Smółkowicach, gmina Nowe Brzesko.

EDWARD WĄSIK

Jeszcze ta ordynacja zadowala, są pod jej adresem różne uwagi, ale stanowi ona bezspornie wyraźny krok ku demokratyzacji naszego życia, dowodzi konsekwencji partii w realizacji Uchwały IX Zjazdu. Wybory budzą wiele emocji. Przeciwnik polityczny traktuje je jako plebiscyt polityczny licząc na zwycięstwo. Rzecz hasła bojkotu. Władza nie występuje z apelem – tak jak to zawsze robiła – o głosowanie bez skreśleń. Na każde miejsce jest dwóch kandydatów, nie ma miejsc mandatowych. A wcześniej w wyborach wstępnych liczba kandydatów jest nieograniczona.

Dzień 17 czerwca 1984 roku przeszedł już do historii. Myślę, że jeszcze nie do końca uświadamiamy sobie jego znaczenie. Mimo ogromnej kampanii propagandowej zachodnich rozgłośni, mimo apeli i nacisków opozycji wewnętrznej społeczeństwo w tę czerwcową niedzielę poszło do wyborów. Ponad 74 proc. uprawnionych do głosowania spełniło swój obywatelski obowiązek i wyraziło poparcie dla władzy i kierunków jej działania. Ten wynik stanowił kompletne zaskoczenie dla naszych wrogów i ich poczekników. Stanowił kłeskę w plebiscycie, który sami ogłosili. Dowodził światu, że społeczeństwo polskie potrafi myśleć realistycznie i kategorycznie państwa. Że wrogi, obliczone na manipulowanie Polską hasła, nie mają szans powodzenia. Władzy zaś ten wynik dawał poczucie większej wiarygodności, pewności w działaniu. W naszej tradycji politycznej zrodziły się nowe zjawiska. Przestał obowiązywać wynik oscylujący w granicach 100 proc. frekwencji, w kilkudziesięciu przypadkach wybory były powtórzone, w kilku na podstawie decyzji sądowych unieważnione.

Wybory do rad narodowych stanowiły ważną lekcję praktycznej demokracji tak dla władzy jak i społeczeństwa. Dla nas w „Gazecie” było to także doświadczenie dziennikarskie

była lipcowa ustawa o amnestii. Ta właśnie ustawa stanowiła kolejny dowód

stabilizacji i demokratyzacji

życia w Polsce. Podobnie jak wybory do rad narodowych budziła nadzieje i obawy. Była oczekiwana i jednocześnie niepokojąca. Obejmowała swym zasięgiem ponad 35 tysięcy osób odsiadujących kary aresztu i więzienia. Z jej dobrodziejstwa skorzystało wielokrotnie więcej osób ujawniając swoją nielegalną i nieznaną działalność. I podobnie jak w przypadku wyborów, obawy o skutki tej decyzji okazały się zbędne, przesadzone. Akt laski stanowił kolejny dowód siły państwa socjalistycznego, zaufania władzy do społeczeństwa, dojrzałości politycznej obywateli naszego kraju a także kolejny krok ku narodowej zgodzie, na drodze do nowoczesności i normalności Polski. Krok, który odbił się także szerokim echem w całym świecie.

Proces stabilizacji naszego życia i postępy demokratyzacji w decydujący sposób zależą od sytuacji w partii. Tutaj efekty 1984 roku są ogromne. Był to okres ożywionej działalności ideologicznej i organizatorskiej partii.

Partia była w ofensywie

posiadała inicjatywę, inspirując wszystkie sfery naszego życia gospodarczego, społecznego i politycznego.

Na początku roku dobiegała końca kampania sprawozdawczo-wyborcza, odbywały się konferencje wojewódzkie. Oceńano realizację postanowień sprzed dwóch lat, formułowano nowe zadania, wybierano władze partyjne. W Nowym Sączu delegatom przyswiewało hasło: *Zadaniem partii jest dbać o warunki pracy i życia, pozycję i prestiż klasy robotniczej*. W Tarnowie: *Uczciwość, odwaga w obronie słusznych idei powinny cechować każdego członka partii*. A w Krakowie: *Jesteśmy świadomi własnych dokonanych – przed nami konieczność dalszego, skutecznego działania*. Hasła te (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Jesli reporter musi odnaleźć siebie między wielkościami epoki romantycznej naszej poezji, to przede wszystkim powinien sobie uświadomić dlaczego tak się dzieje. Co to znaczy – musiał? Jest rok 1884. Droga jaką pokonuje współczesny Polak do słonecznej Grecji oznacza określoną sumę wyrzeczeń natury materialnej. W Helladzie jest turystą pożądanym, tzw. niższej klasy, ale skrupulatnie realizującym swój plan wyjazdu. Nie może więc nie pamiętać o podróży na wschód Juliusza Słowackiego, który wstępował na ziemię grecką jakże inaczej, jakże głośno dopominając się w swej poezji o wizerunek Polski nieskłamany! Rzeczywistość skrzeczy – powiedział inny romantyk. Rzeczywistość moich szanownych współtowarzyszy podróży obraca się wokół wielu sklepów w Atenach, gdzie bardzo często można spotkać napisy „Futra”, „Biały”... Te futra i biały przysiania-

dwupasmową autostradę lub raczej drogą szybkiego ruchu, patrzymy ku Salaminie i Zatoce Salamińskiej. Dobiega nas przez chrapliwe głosniki dźwięki Bizancjum. Nie dość, że sami przed wyjazdem nasycamy się różnego rodzaju wiadomościami, odgrzebujemy stare i nowe podręczniki, to jeszcze tu – i dobrze! – przewodniczka daje nam krótki kurs historii starożytnej Grecji epoki klasycznej. Ścisłam jednak w sercu świadomość spotkania z Mykenami i grobem Agamemnona. Zaledwie 1/3 uczestników naszej wyprawy do Grecji zdecydowała się na tę wycieczkę, za którą trzeba osobno płać w twardej walucie. Ale i tak blisko 40 osób w swoich obliczeniach

Miasteczko, które podobieństwem

Z wioską stołeczną...

Czerwonobrunatne góry z młn umocnień fortecznych gnieły gdzieś w zachmurzonym niebie, ku morzu opadając, które swoje fale krótkie toczyło ku nadbrzeżom pustym. Stąd mieliśmy już prawie natychmiast pojechać ku Mykenom.

Znienacka dekada sięga szczytu. Autobus zamienia się w salę lekcyjną. Polacy zadają sobie głośno pytania, na które od czasu do czasu jakiś uczestnik wycieczki daje wyzerpującą odpowiedź. Nic łatwiejszego, niż teraz zacytować te odpowiedzi, uprzednio sprawdzwszy ich wiarygodność w książkach.

— Czy to prawda, że grób Agamemnona jest położony blisko Myken?

Wysiadamy. Zwirowany plac. Zielone sosnki z małymi zielonymi szyszkami. Otrzymujemy bilety wejścia do obiektów mykeńskich. Ładne, kolorowe druczki z wizerunkiem jakiegoś zabytku – rzeźby czy fragmentu architektury. Milczymy. Słychać tylko szurkot nóg po ścieżce. I raptem ten cudowny, polski, babski krzyk:

— Pani Frania, to jest brama lwów, niech pani spojrz!

Nad naszymi głowami potężne łwiska bez głów, płaskie ściany przedbramnej fortalicji, olbrzymie ciosy kamienne. Krag grobów królewskich. Fragment ponoc wielkiej cytadeli. Ale my już otrzęźwiliśmy po tym okrzyku. Wracamy. Dosłownie 7 minut trwa nasza podróż pieszka, dróżka jest wyasfaltowana. Trawa, po dwóch stronach trochę



— Muzyka.

— ?

— Naprawdę, nie mam czasu na nic innego...

— I pomny na tak ciężką pracę muzyka posyła Pan swoje dwie córki i syna do szkoły muzycznej?

— Pochodzę z rodziny o dużych tradycjach muzycznych i dalej nie jestem pewien, czy wybrałem odpowiedni kierunek dla moich dzieci, ale o tym przekonam się na pewno w najbliższej przyszłości. Żal mi wszystkich dzieci, które chodzą do szkoły muzycznej, ponieważ nadmiar obowiązków – potrzebnych resztą – powoduje, że młody Polak czy Polka bywają już na starcie w wielu przypadkach osobnikami znerwicowanymi, zestresowanymi, w kompleksami. A przyszłość rysuje się przed nimi smutna. Przecież jest coraz mniej odbiorców tej dobrej muzyki. Wystarczy pójść na koncert do filharmonii. Bywa, że na estradzie znajduje się więcej wykonawców niż osób siedzących na widowni. Smutne to, ale rozumiem, stresy, zmartwienia. Tak jest!

— Uważa Pan, że jesteśmy niemuzycznym narodem?

— Tak.

— Podobno niebawem zostanie Pan pedagogiem?

— W pewnym sensie, II Program Polskiego Radia w porozumieniu z ministrem kultury zainicjował akcję, w której kilku wybranych wykonawców rozłoży opiekę artystyczną nad młodszymi koleżankami i kolegami.

— Kog. Pan będzie uczył?

— Powiem tylko, że jest to osoba młoda, zdolna, utalentowana. Nie chodzi wcale o tajemnicę, ale nie wymieniam nazwiska by nie zapeszyć...

Komu pomaga pszczółka Maja?

— Podobno o Pańskiej karierze zdecydował przypadek?

— Nie lubię w ogóle słowa „kariera”, bo to zobowiązuje, ale owszem o popularności i sławie zdecydował rzeczywistość przypadków... po 4-letniej współpracy z Ewą Demarczyk, „Piwnica pod Baranami”, ze spolem „Anava” i 6-letnim okresie pracy w orkiestrze symfonicznej PRITV w Krakowie. Pojechałem kiedyś do Swinioujścia i w restauracji „Parkowa” zarabiałem na życie śpiewaniem i graniem. Tam usłyszał mnie Andrzej Wasylewski – reżyser telewizyjny – i przygotował ze mną program „Wieczór bez gwiazdy”. A potem zacząłem otrzymywać oferty z radia i telewizji. I tak szczęśliwie to trwa do dziś...

— Pana utwory to piękne nastrojowe piosenki jak choćby „Izolda”, „Zaczni od Ba-cha” czy „Lubię wracać tam gdzie byłem”, które jednak nigdy nie zostają szlagierami. Zresztą Pan sam powiada o swojej pracy: „robię muzykę mało blizszą, która posiada więcej treści i nie jest dla wszystkich czytelna”. Jak nazwałby Pan ten rodzaj muzyki?

— Po prostu muzyka.

— To znaczy, że chce Pan tworzyć tylko dla ludzi o wysublimowanym guście?

— Z przykrością stwierdzam, iż niewielu interesuje ten ro-

— Czy dojrzał Pan do roli pedagoga?

— Uważam, że tak. Myślę, że jestem już na tyle dojrzały, choć cały czas się uczę. Umieć ile umiem, ale zdaję sobie sprawę, że jeszcze powinienem się uczyć.

— Czy do muzykowania trzeba mieć wrodzone predyspozycje?

— Raczej wyobraźnię, wrażliwość, serce i słuch muzyczny plus odpowiedni zbieg okoliczności i łut szczęścia. Wtedy być może osoba tak wyposażona stanie się kimś, kto będzie dyktował modę w muzyce.

— A co sądzi Pan o dzisiejszej młodzieży zajmującej się muzyką?

— W wielu wypadkach zdecydował tylko słuch muzyczny i zbieg okoliczności...

— To znaczy, że jest Pan wrogiem współczesnej muzyki?

— Bardzo długo byłem na nie. Długo zastanawiałem się na czym ten „fenomen” polega, aż w końcu – w rozmowach z ludźmi równie rozgryzionymi jak ja, muzykami – doszedłem do wniosku, że jest to muzyka dla dzieci od 8 do 16 lat i że powinna mieć ona takie miejsce, jakie ma. Nie ma się czym przejmować, (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

GRÓB AGAMEMNONA

ja horyzonty wielu podróży, który za pośrednictwem biur turystycznych (przedtem uciulawczy odpowiednią sumę obiegowych złotych polskich i dewiz) dostają się do najpiękniejszego kraju świata. Znowu mówię – „przedostają się”. Miedzy wielką poezją i wielkimi zabytkami i oczekiwaniami pewnej części turystów znajdują się urzędy celne na lotniskach. To zadziwiające ilu fotografów mamy wśród uczestników wycieczek do Grecji! Na oko czyli według ostrożnego szacunku przeszło połowa wyjeżdżających (raczej wylatujących) z Okęcia miała ze sobą doskonałe aparaty fotograficzne marki „Kijów” lub inne „Pentacony”. Służba celna w sposób niezwykle grzeczny wpisywała te przedmioty do deklaracji, skróconej przecież i bardzo uproszczonej. Milcz serce – powiedziałem sobie obserwując nerwową krzątanie pań i panów. W końcu na mnie przyszła ta chwila. Nic pan nie ma do olenia? – pytanie proste, nieco obcesowe. Odpowiedział: nie! Celnik był tak zdumiony, że nie kazał mi otwierać walizki. W pięć dni później, na tym samym lotnisku po podobnym oświadczeniu celniczka jednak kazała mi otworzyć walizkę. Zainteresowałam ją plan Akropolu – dość tanie wydrukowany. Byłem jedynym osobnikiem spośród obojga pici, który wziął z powrotem tylko dwie konserwy z karpia i parę używanych koszul, piżamę oraz przybory do golenia. Kiedy opuszczałem salę z kantorkami celników, dobiegł mnie płacz i słowa: przecież nigdy nie brali za firanki, a teraz każą płacić!

Nie kpię, nie naśmiewam się, ale ogarnęło mnie od pierwszych minut lotu do Aten uczucie osamotnienia. Ciągle miałem w głowie Akropol słoneczny, starożytność zachwycającą, a tu mi jakoś tak przeskadzała. Jednak, gdybym tego nie powiedział, wszystkie moje rozważania romantyczne byłyby pozbawione sensu. Dlatego, że sam Juliusz Słowacki w ósmej i dziewiątej pieśni „Podróż na wschód” lub „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu” (rzeczą wydana pośmiertnie i tytuł pochodzi od edytorów) był romantyczny i antyromantyczny zarazem. Unosił się nad całą historią Polski z poczuciem zniewolenia, dzięki potężnemu słowu swej poezji i równocześnie rzeczowo, prawie jak publicysta-historik pisał o narodowej przeszłości, którą porównywał do walki Greków starożytnych. Choćby współcześni również gościli w jego poemacie.

We wrześniu roku 1836 Słowacki w podróży ku Afryce zwiedzał Grecję. Tak więc minęło 148 lat, kiedyś niegodny starał się odnaleźć nastroj tamtych dni i tamtego wiersza. Mój dzień jest chmurny, obłoki idą nisko nad ziemią grecką, mknijemy wąską asfaltową drogą mijając przedmiescia Aten. Kiedy wyskakujemy na



postawiło w tym dniu na pierwszym miejscu wyprawę, która już nad Kanalem Koryńskim i w starym Koryncie zamienia się w zachwyt. Nie powiem, że nie doznałem satysfakcji. Większa mieliby chyba nauczyciele historii tych czterdziestu paru osób, które przestaly handlować, kupować, wymieniać. Zachwyt ustępują miłczeniu. Jakoś się tak dziwnie składa, że Polacy czasem – powiedziała nam o tym przewodniczka, Greczynka chyba urodzona w Polsce – zamieniają się w pasjonatów, znawców historii. Jeszcze tylko parę ciosów sakiemkom polskim zadaje sprzedawca płyt i kasę z grecką muzyką ludową i od Napfionu myślimy tylko o Mykenach i skarbu Atreusz.

Jestem dociekliwy i zadaje pytanie, dlaczego Słowacki skreślił początek pierwotnej pieśni ósmej z „Podróż...” Przecież poeta tak świetnie przedstawił rzecz całą zaledwie w czterech liniijkach wierszowych:

Aż się Neapol włoski w miniaturze znalazł — na Morza Egejskiego watach,

Ale lepiej będzie chyba przytoczyć sumę kilku pytań. Oto one, oto słowa, które jeszcze raz uprzytomniły mi, jak bardzo kocham moich rodaków i jak bliscy są mojemu sercu przez te błamowo-futrzane interesy... kontakt z romantyczną poezją, czytanka gimnazjalna, tekstami Parandowskiego i Krawczuka.

— Pani Zosiu, to my teraz wejdzmy do grobu Agamemnona, tam gdzie wszedł Słowacki?

— Ja recytowałem to w gimnazjum, ale mnie ten Agamemnon cały, ani ci Atrydów nie pozostali w głowie. Ja pamiętam, że Słowacki powiedział: *Polsko! lecz ciebie blizskotkami ludzka; // Pawiem narodów byłaś i papuga; // A teraz jesteś służebnicą cudzą; // Choć wiem, że słowa te nie zdradzą długo // W sercu — gdzie nie trwa myśl nawet godzinę, // Mówię — bom smutny i — tam pełen winy.*

— Podobno Schliemann uparł się, że Mykeny to nie jest żadna legenda i odnalazł tam te groby szymbowe, królewskie...

— A ja to chciałabym koniecznie znaleźć się pod tą bramą lwów...

drzewek. Wchodzimy w drómos — po lewej i po prawej stronie, mury tej dziwnej kamiennej kompozycji. I tu, właśnie tu! Nic nas nie obchodzi pytanie o wysokość ponad 13-metrowej komory z tzw. pozorną kopułą, ani male pomieszczenie, ciemne jak noc, w którym ludzie kultury egejskiej coś schowali czy kogoś pochowali. Ktoś z wycieczki zaczyna mówić powoli:

Niech fantastycznie lutnia
Wtórnie myśli posępnej i ciemnej;
Bom oto wstąpił w grób
Agamemnona
I siedzę cichy w kopule
podziemnej,
Co krwią Atrydów zwalana
okrutną.
Serce zasnęło, lecz śni. Jak mi
smutno!

Pani Frania, ta sama zachwycona bramą lwów, powiedziała kolejną część ósmej pieśni:

Na Termopilach? Nie, na Cheronei
Trzeba się memu zalać koniowi,
Bo jestem z kraju, gdzie widmo
nadziei
Dla matowiernych serc podobne
smowi.

Jaki sen, gdzie tu sen? Przecież to żywi Polacy, ci normalni ludzie, kochający po swojemu Polskę, ci z ogonków po mięso i codziennych kłopotów. Nie ma snu. Jest konkretna, piękna rzeczywistość, która jakże po polsku przenosi nas ku dawnym słowom, jakie przecież nie wybrzmiały.

Ucichliśmy. Podziwialiśmy, opuszczaliśmy ciemny grobowiec w milczeniu. Już za dromosem pewien dowiecny pan — naturalnie z Krakowa — zacytował Boya:

Niech fantastycznie lutnia
Wtórnie pieśni tragicznej
i smutnej,
Bo — Rydel wstąpił w grób
Agamemnona,
I pysk rozpuścił w sposób tak
okrutny,
Ze rozbudzone na wół trupy,
z cicha
Szepcą do siebie: „Cóż tam znów,
u kcha!”

Rozesmiialiśmy się i wtedy ktoś najpoważniej zwrócił nam uwagę:

— Ale na „Betlemie polskie” to każdy lata a Teatru Ludowego, aż mu się pięty obracają...

HOROSKOP PAR ZODIAKALNYCH



BARAN
21 MARCA –
20 KWIETNIA

KOBIETA

Jeśli marzysz o potulnej o-wieczce, przy której miałbyś być wielkim, złym wilkiem, to nie zbliżaj się nawet! Kobieta — Baran czuje odradę do odgrywania łagodnej istoty. Jeśli kocha, to bezgranicznie. Zdaża prosto do celu i marzy, by grać Pigmaliona w spód-nicy.

MEŃCZYŻNA

Udało ci się zdobyć super meńczczyznę. Baran to osobnik uczuciowy, wybitnie męski, rycerski, który będzie o ciebie walczył. Przy nim będziesz się czuła jak królewna z bajki. Człowiek ten nie może żyć bez miłości, lecz porzuci cię, gdy tylko uczucie wygaśnie.

Na dobre

Ona nie jest niewinłątkiem, ale też nie jest wyrachowana. Lojalność, szczerość, namiętność — oto jej przymioty! Bezgranicznie oddana, stanie się twoim przyjacielem.

Z nim będziesz żyła w przy-spieszonym tempie, unoszona na fali jego optymizmu i za-pału. Zaczynasz robić tysiące projektów na minutę. Jak w rytmie walca, będziesz wro-wać — od marzeń do radości.

I na złe

Udać kokietkę. Ale nawet, jeśli nie posuwa się aż do gra-nic przyzwoitości, nie może się powstrzymać, żeby nie za-chowywać się prowokująco. Raczaj kochanka niż żona, dla meńczczyzn słabych zupełnie nieodpowiednia; a kiedy prze-stanie cię już kochać, to na-wet nie pozna cię na ulicy.

Kiedy już cię zdobędzie, za-cznie bezwstydnie marzyć o nieosiągalnej, dalekiej gwieź-dzie. Na nic zdadzą się tłumaczenia, że i ty czasem możesz mieć złe samopoczucie, czy np. atak wątroby. Sama musisz zdecydować, czy będziesz mia-ła tyle odwagi, by przez 24 godziny na dobę pozostawać tajemniczą... Baranem był Ca-sanova.

Aby ją (go) zdobyć

Ten don Juan w spódnicę szaleje za meńczczyznami w ty-pie Zorro. Zapisz się na kurs tańców. Udawaj zimnego, ta-jemniczego, nieprzystępnego. Spróbuj uwodzić inne kobiety, bo utwierdzi ją to w prze-konaniu, że warto się tobą za-in-terесować, jako obiektem jej marzeń.

Nie skąp na powabne stro-żaleje za meńczczyznami w ty-pie Zorro. Zapisz się na kurs tańców. Udawaj zimnego, ta-jemniczego, nieprzystępnego. Spróbuj uwodzić inne kobiety, bo utwierdzi ją to w prze-konaniu, że warto się tobą za-in-terесować, jako obiektem jej marzeń.

Żeby cię rzucił(a)

Bądź pantoflarzem. Nie od-mawiaj sobie przyjemności o-glądania żadnego meczu piłki nożnej w telewizji. Rozma-wiaj wyłącznie o sprawach codziennych, przyziemnych. Nie cofaj się przed najbar-dziej podłym uczynkiem.

To bardzo łatwe! Chodź wieczną w swoim starym szlafroku i przydeptanych iap-ciach. Mów często, że cię nu-ży, albo kładź mu się teatral-nie u stóp szepcząc, że jesteś jego wyłączną własnością, je-go małą kobietką...



LEW
23 LIPCA
– 23 SIERPNIA

KOBIETA

To kobieta pełna powabu: piękna, nieposkromiona, uwod-zicielska. Nie sposób się jej oprzeć. Miłość zajmuje ważne miejsce w jej życiu, a jednak nie tak łatwo ją zawiadnąć.

MEŃCZYŻNA

Wspaniały szlachetny, od-ważny, potrzebuje wsparcia u-czuciowego. Ma tendencję do idealizowania miłości. Nie grzeszy nadmiarem dyskrecji, lecz jeśli plotkuje, to raczej dla efekciarstwa.

Na dobre

Jest lojalna i szlachetna, a gdy ktoś ci wyrządzi krzywdę, rzuci się na niego z „pazura-mi”. Gdziekolwiek się pojawi, natychmiast zostaje zauważo-na. „Lwica” podniesie także i twoją wartość.

Życie z nim wygląda jak w bajce: będziesz miała wraże-nie, że jesteś gwiazdą filmową unoszoną na barwnym obłoku w technicolorze. Obsypie cię czułością, prezentami i potrafi obronić.

I na złe

Lubi decydować, nie wdając się w zbędne szczegóły. Może się okazać bezlitosna i jeśli nie będziesz czujny, zniszczy cię. Wybór takiej partnerki należy stanowczo odradzić meńczczyznom subtelnym, słabym i niezdeterminowanym, oraz łagodnym marzycielom.

Ma niesłychanie wybujałe mniemanie o sobie i jego za-dania są na miarę wyobrażeń, jakie podsyca miłość własna. Nie jest w stanie zrozumieć, że interesują cię nie tylko je-męczczyznom subtelnym, słabym i niezdeterminowanym, oraz łagodnym marzycielom.

Aby ją (go) zdobyć

Nie przepuszczaj żadnej o-kazji, by polećtać jej próż-ność. Mów, że jest cudowna, nadzwyczajna, wyjątkowa, spełniaj jej życzenia, obsypuj prezentami, zapraszaj do re-stauracji, teatrów, na wysta-wy. Za każdym razem, gdy o-tworzy usta, rozpylaj się nad jej inteligencją, we wszystkim zasięgaj rady. I zgadzaj się z jej zdaniem.

Uwielbia kobiety, które zwracają na siebie uwagę. U-bieraj się więc tak, żeby mógł być dumny, pokazując się z tobą. Daj mu do zrozumienia, że wolisz go niż 159 innych konkurentów i że bez niego życie traci urok. Wpadaj w zachwyt nad każdym drobni-kiem, jaki dostajesz od niego. I w żadnym wypadku nie pró-buj z nim rywalizować!

Żeby cię rzucił(a)

Udawaj, że jej nie dostrze-gasz. Zachowuj się tak, jakby była powietrzem. Przestań jej dawać na fryzjera i krawco-wą. Bądź małostkowy, przy-ziemny, skąpy. Traktuj ją z politowaniem. A przede wszy-stkim w ciągu 5 minut spakuj walizki! Bo jeśli nie...

Zastosuj taktykę „tłuste wło-gasz. Zachowuj się tak, jakby była powietrzem. Przestań jej dawać na fryzjera i krawco-wą. Bądź małostkowy, przy-ziemny, skąpy. Traktuj ją z politowaniem. A przede wszy-stkim w ciągu 5 minut spakuj walizki! Bo jeśli nie...



BYK
– 21 KWIETNIA
21 MAJA

KOBIETA

Zmysłowa ze skłonnością do epikureizmu, nie znosi kiedy się ją ponagla. Uwielbia wy-legiwać się w łóżku. Jest dość mocna, by podolać trwałemu związkowi. Dbą o urodę, o u-rządzenie domu, jeśli ma na to pieniądze. Nie zapłacone rachunki odbierają jej ochotę do miłości.

MEŃCZYŻNA

Zmysłowy, namiętny meń-czyzna, który wierzy w mał-żeństwo i jest przywiązany do tradycji. Lubi uciechy ży-cia, naturę, przestrzeń. Bar-dzo łatwo przystosowuje się do rzeczywistości. Lecz niech cię to nie zmylim, gdyż pod po-zorami prostoty i zdrowego roz-sądku kryje się zdolność do wielkich namiętności.

Na dobre

Typowa przedstawicielka te-go znaku — to słodka, niewy-rafinowana kobieta. W każ-dej sytuacji reaguje zdrowo. Nigdy nie martwi się na za-pas. Jej zmysł praktyczny, dobra organizacja dokonują cudów w domu. Ponadto jest wierna i oddana.

To typ nadzwyczajnej opiekuń-czego meńczczyzny, można na nim polegać, w całym Zodia-ku nie znajdziesz bardziej pe-wnego ramienia, na którym mogłabyś się oprzeć. Jest roz-sądny. Gdy się uczuciowo za-angażuje, to już na dobre i nie zagrażają ci żadne rywal-ki.

I na złe

Nigdy nie zrozumie, że po-wielu latach małżeństwa mogł-eś zaprzagnąć na tydzień zmiany klimatu. Jest zaborcza, zazdrosna. Zanim poprosisz o rozwód, poczekaj aż dostanieś spadek po... wujku z A-meryki, inaczej alimenty, ja-kich zażąda, zrujnują cię.

Potrąfi cię zachować jak za-wziętego, gwałtownego despotę. Ostrożny i przeczny w spra-wach finansowych, może oka-zać się sknerą. Twoje stany duchowe i niepokój śmiertelny cię go nudzą. Nie przeciągaj struny, gdyż — w dodatku — jest zawzięty.

Aby ją (go) zdobyć

Ofiaruj jej komfort i wygo-dy. Opowiadaj o wieczności, snuj plany na całe życie. O-krywaj ją pocałunkami, głaszcz po ręce. Bądź troskli-wy, uważajaj, uprzedzając grzeczny. I wspominaj niekie-dy o swoich niezłych zarob-kach.

Zapewnij ją, że marzysz o leśnych zagajnikach i ukwie-conych łąkach. Przybieraj zmysłowe pozy, posyłaj mu pełne obietnic uśmiechy. Przy-rządzaj ulubione potrawy. I strzeż się, by nie dostać mi-greny w chwili pieśczęt.

Żeby cię rzucił(a)

Regularnie co dwa tygodnie opowiadaj, że niechcinnie zwol-nia cię z pracy i zostaniesz bez grosza. Wynos tej rzeczy na bazar. Ponaglać ją bezu-stannie — a zwłaszcza, gdy nie jest to konieczne. Podaruj jej marny bukietik przywie-dzonych kwiatków, twierdząc beztrósko, że pieniądze szcze-ście nie dają.

Zaciągaj długi ponad miarę. Rób nieprzytomne miny, u-smiechaj się sama do siebie. Opowiadaj mu szczegółowo o swoich rozterkach duchowych. Stale obgryzaj paznokcie, przy-lizując palcami. Wyszczekaj przy tym z wy-siłku język. Wreszcie ciągle powtarzaj z przekonaniem, że „obżarstwo i seks są odrzą-jące”.

KOBIETA

Zywość jej umysłu jest zna-mienna. Kobieta-Bliźniak tak-nie dialogu i odkrywania jej duszy. Impulsywna, zmienna, marzy o wyrozumiałym par-nerze, który by jej nie prz-głuszał, ale umiał ofiarować cudowną, delikatną i pełną tkliwości miłość.

MEŃCZYŻNA

Typ mózgowca. Cechuje go jednak naturalność, polot. Uwielbia przekorne rozmowy i flirty. Starabym się oczarować, nawet słup telegraficzny. U-cleka natomiast, gdy się mó-wi o miłości i miłosnych pod-bojach. Nigdy nie pozwoli się włączyć do twojej kolekcji.

Na dobre

To mistrzyni porozumiewa-nia się, z nią nigdy nie bę-dziesz się nudził. Każdego dnia będzie cię zmuszała do myślenia i pobudzała do dzia-łania.

Trudno będzie cię oprzeć dowcipowi Bliźniaka. Oczaruje cię jego inteligencja i elok-wencja. Przy nim codziennie będziesz odkrywać nowe hory-zonty.



BLIŹNIĘTA
22 MAJA –
21 CZERWCA

I na złe

Obawa przed światem uczu-ć i emocji może uczynić ją ner-wową i niestabilną. A jeśli nie będzie miała możliwości wy-szarczenia swoich wspaniałych przymiotów (a są one liczne!) w aktywności, która by jej odpowiadała, wówczas po-nasz, co to piekło rodzinne...

Lubi różnorodność i zawsze chce być gdzie indziej. Nie jest wzorem wierności, cho-dziąc jego „skoki na bok” czę-sto pozostają w sferze fanta-zji. Będzie cię traktował ra-czej jak uprzywilejowaną ko-leżankę, niż prawowitą mał-onkę. Lecz jeśli ci to odpo-wiada...

Aby ją (go) zdobyć

Nigdy nie zapomnij, że u tej kobiety przede wszystkim dzia-ła głowa! Pozwól jej mówić, okaz, że doceniasz jej inte-lekt. Zabieraj ją wszędzie z sobą — na dyskusje, urządzaj dla niej uroczyste sympozja. Opowiadaj o swojej pracy. Twoi najlepsi spzymierzeńcy? Oczywiście, słowa.

Staraj się go zadziwić. Za-pewniaj o swoich uczuciach: obawia się ich, a zarazem pragnie. Bądź zabawna, bez-trósko; pokaż mu, że miłość to niekoniecznie dramat. A gdy wraca z jakiejś eskapady, żądaj, żeby podał ci swój do-kiadny rozkład dnia.

Żeby cię rzucił(a)

Systematycznie odrzucaj wszystkie zaproszenia towa-ryzyskie. Traktuj ją, jak histe-ryczkę, kiedy mówi o tym, co uwielbia. Żądaj, żeby zre-zygnowała z pracy zawodowej. Opowiadaj, że nie inte-resuje cię kino, teatr i w ogó-le intelektualność. A przede wszystkim... sprzedaj wszystkie jej ulubione książki.

Powiedz mu, że najlepszym dowodem miłości, jest umrzeć dla ukochanej. Rozmawiaj tyl-ko o cenach masła i piełusz-kach. Bezustannie pros, by za-milki. Bez powodu urządzaj sceny zazdrości. Zawsze rano żądaj, żeby podał ci swój do-kiadny rozkład dnia.

KOBIETA

Jest zarazem matką i dziec-kiem zwierzyńca niebieskiego. Tajemnicza, czuła, zmienna, lubi opatrywać rany, pocie-szać innych, dumać i wspominać. Raz zachowuje się jak kochająca, dojrziała kobieta, to znów jak rozkapryszona, ma-ła dziewczynka.

MEŃCZYŻNA

W jego przypadku decydu-jące znaczenie miał związek z matką i dzieciństwo. Żyje w nieustannej obawie przed porzuceniem. Żeby się bronić, może okazać się nie tak mi-łym, na jakiego wyglądał i schować — jak ślimak do sko-rupy.

Na dobre

Macierzyńska i pełna współ-czucia dla innych, umie two-rzyć ciepłą atmosferę. Nieo-bliczalna i dziecinna. Potrafi ubarwić codzienność. Traktuje serio obowiązki matki i żony, co nie przeszkadza jej w prze-jawianiu ogromnego poczucia humoru.

Wyczuwa i rozumie wszy-stko. Nic, co ludzkie, nie jest mu obce. Wzruszająca jest je-go łagodność, delikatność i czułość. Ma swój własny, nie-podobny do innych, świat i... zadatki do dobrego ojca.



RAK
22 CZERWCA
– 22 LIPCA

I na złe

Uwaga! Ta wspaniała opie-kunka, ta matka-kwoka jest o czasu do czasu nieobliczal-na! Potrąfi — dość perfidnie — jak magnes przyciągnąć cię, żeby tym okrutniej porzu-cić. A w dodatku... wzbudzi w tobie dożgonne poczucie wi-ny.

Strzeż się! Jest nieuchwytny i z uprzedzającą grzeczno-ścią człowieka potrafi nagle, bez powodu, zmienić się w bardzo agresywnego. Męczące są jego „humory”. Ma tendencję, by w kobiecie, którą kocha, wi-dzieć matkę.

Aby ją (go) zdobyć

Opowiadaj jej o przytulnym gniazdku, wypełnionym główkami jasnowłosych bobasków. Bądź stanowczy, to znów de-likatny. Zapewnij, że uwiel-biasz istoty pełne sprzeczno-ści, takie jak ona. Kupuj sło-dy. Okazuj zrozumienie dla jej dylematów, doceniaj zaba-wne riposty, czule ocieraj łzy, gdy zapiacze.

Bądź silna, a równocześnie zgodź się być jego dużym, łag-odnym dzieckiem. Nie pytaj go nigdy, dlaczego nagle zmie-nił mu się humor. Odmieniaj czasownik „kochać” na wszy-stkie sposoby. Wychwalaj za-lety licznej rodziny i pozwól mu wierzyć, że ma decydują-cy głos w domu.

Żeby cię rzucił(a)

Nie licz na to zbyt wiele! Ona twardo trzyma się zasad trwa-łości uświęconego związku. W każdym razie, cokolwiek by się stało, i tak poczujesz się w efekcie ostatnim łajdakiem! Chcąc być jednak konsek-wentnym, upieraj się przy swoim stanowisku, że zniena-widziłeś rodzinę. Możesz wy-znać, iż lekarz stwierdził u ciebie bezpłodność...

Nie będzie to łatwe: zerwa-nia wywołują u niego szok i lepiej, jeśli zdecydujesz się odejść pierwsza. Ale skoro wo-lałabyś, żeby to on podjął de-cyzję o rozstaniu, wywołuj stale awantury z jego matką, ostro skrytykuj wieloletnie kobiety, podrzyj rodzinny al-bum, wyrzuć pamiątki fami-lijne.



PANNA
24 SIERPNIA –
23 WRZEŚNIA

KOBIETA

Szalona, to znów rozsądna, potrafi pisać namiętnością, nie tracąc przytomności umy-słu ani taktu. Odczuwa po-trzebę samotności, by rozmyś-lać. Jej zranione serce goi się bardzo powoli.

MEŃCZYŻNA

Pod każdym względem jest bez zarzutu, rzadko traci pa-nowanie nad sobą. Panielicz boi się śmieśności. Uczucia — jak wiadomo — trudno skła-kać. Jej zranione serce goi się bardzo powoli.

Na dobre

Akceptuje cię takiego, ja-kim jesteś, nigdy nie odma-wia żadnej przysługi i trwa przy tobie, jak rozważ-na doradczyni. Posiada rzadki dar słuchania, a jej spostrze-żenia na ogół okazują się wy-jatkowo trafne.

Potrąfi cię wysłuchać i do-kim jesteś, nigdy nie odma-wia żadnej przysługi i trwa przy tobie, jak rozważ-na doradczyni. Posiada rzadki dar słuchania, a jej spostrze-żenia na ogół okazują się wy-jatkowo trafne.

I na złe

Jutro wypomni ci to, na co tak chętnie zgodziła się dzis-siaj, a każde twoje niepowo-dzenie skwituje sakramental-nym „a nie mówiłam?”

Wszelkie eksplozje uczu-ć i gwałtowne demonstracje, wprost wywołują u niego aler-gię. Jest pedantem aż do przesady, chętnie pozuje na moralistę.

Aby ją (go) zdobyć

Zmień swój wygląd bawi-damką na pozę człowieka my-słającego (koniecznie okulary!) Za wszelką cenę unikaj wy-mówek i scen. Podziwiał jej przenikliwość. Szanuj jej po-glądy. Bądź delikatny, czuły i cierpliwy, a przede wszystkim dowcipny, ona to ceni!

Bądź kapryśna i rozsądna zarazem. Pokaż, że jesteś nie-słabą (koniecznie okulary!) że zakochać (marzy o tym) nie wpadając w chorobę psy-chiczną (obawia się jej). Pa-stuj i froteruj podłogi aż do zardarcia. Prowadź zdrową ku-chnię.

Żeby cię rzucił(a)

Staraj się wyglądać tak nie-chlujnie, jakbyś przed chwilą wrócił z łąby wytrzeźwień. Kiedy ona opowiada ci kul-turalne nowinki, reaguj wul-garnymi wyrazami. Przewra-caj w domu wszystko, co spo-tkaż na swojej drodze, a jeśli to nie wystarczy, rozbij jej szklankę, żeby kupić koniak.

Wypowiadaj zdania bez-zwiazku. Wybuchaj na prze-mian śmiechem, to znów pla-czem. Publicznie nazywaj go twoim kochaniem. Bez przer-wy rozwalaj mu w szafie sta-czanie poukładane koszule, u-kasz na swojej drodze, a jeśli to nie wystarczy, rozbij jej szklankę, żeby kupić koniak.

